

**„Doświadczenie zdalnego nauczania – krok ku odpowiedzialności, czy zwolnienie od obowiązku ?”,**

Wielka była moja radość, kiedy mama powiedziała, że z powodu wirusa, szkoły będą zamknięte i od jutra uczyć się w domu. Zdalne nauczanie? Phi, to będzie łatwe! Po prostu wolne ! Wtedy nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, co ta sytuacja oznacza.

Z wielką ulgą pomyślałem o tym , że nie będę musiał wcześniej wstawać , zasuwać do szkoły z ciężkim tornistrem na plecach, w śniegu lub w deszczu. Jednak moja radość nie trwała zbyt długo. Kiedy mama wytłumaczyła mi co to jest ta pandemia, log down , obostrzenia i całe to zamieszanie – zbladłem. Jak to ? Nie będę mógł widywać się z kolegami ?! Pójść do kina?! Pojechać na wakacje, czy pójść na basen?! To było straszne i jakieś dziwne, wtedy jeszcze nie wiedziałem , że gorsze dni są przed mną.

Chętnie się uczę, nauka nie sprawia mi problemu, można powiedzieć, że należę do grona dobrych uczniów. Na lekcjach zawsze się zgłaszam do odpowiedzi, lubię być aktywny i jestem zadowolony, gdy Pani mnie zauważa. Kiedy po raz drugi zamknięto szkoły, chodziłem już do klasy IV. Ledwo co zdążyliśmy poznać nowych nauczycieli, nowe przedmioty i już zamknięto nas ponownie - tym razem bez mojego entuzjazmu. Zastanawiałem się, jak to będzie tym razem ? Najbardziej martwiłem się, że nie poradzę sobie z utrzymaniem mojego hm...? Sam nie wiem jak to nazwać - poziomu ? Że się nie odnajdę! A nadal chciałem być aktywny, zgłaszać się do odpowiedzi, zbierać dobre oceny, no i być rozpoznawanym. Ale jak to zrobić ? Skoro będę siedział w domu, za komputerem. Jak się zgłaszać do odpowiedzi? Mama, też rozkładała ręce mówiąc „jakoś to będzie”, ale to mnie wcale nie uspokajało. Często słyszałem jak rodzice rozmawiali o tym złym wirusie i o chorych leżących w szpitalu, w którym pracują, i o innych problemach związanych z tą chorobą. Martwiłem się o nich, bo co będzie jak zachorują ?

Szkoły i sklepy zamknięte, wirus szaleje, w telewizji ciągle podają ilość zachorowań , zgonów i na dodatek cały czas się o coś kłóć. Takie hasła jak „ stracone roczniki”, które słyszałem również w mediach, budziły we mnie duży niepokój – bo też nie rozumiałem do końca ich znaczenia. Miałem mętlik w głowie i ciągle krążące pytanie – jak to będzie ?

I zaczęła się nauka zdalna. Każdy dzień budził niepokój, stres i niepewność; czy będzie dostęp do internetu ? Czy uda mi się zalogować ?, Czy poradzę sobie z obsługą komputera na tyle , aby sprawnie i aktywnie uczestniczyć w lekcjach? Zapowiedziany sprawdzian - kolejny stres ; czy uda mi się otworzyć kartę zadań ? Jak odesłać zdjęcie z zadaniem ? A minuty lecą....., nie zdążę ! Och! Udało się !

Z biegiem czasu jakoś to się poukładało. Systematycznie się uczyłem i wyrobiłem sobie sposób, aby być dostrzeganym- choć kosztowało mnie to dużo wysiłku. Muszę przyznać, że wiele zawdzięczam mojej ukochanej mamie. Jej obecność była dla mnie prawdziwym wsparciem. Pomagała mi, kiedy miałem problemy tzw. organizacyjne. Czułem się spokojny, bo wiedziałem, że jest w pobliżu. Mama

pilnowała mnie, abym się nie rozkojarzał i skupiał na lekcji . Przyznam , że zdarzało mi się czasami bujać w obłokach. Wtedy wkraczała do akcji. I tak mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem.

Kiedy ja e-lekcje traktowałem z dużą odpowiedzialnością, niektórzy moi koledzy i koleżanki z klasy – tak mi się bynajmniej wydawało, że zdalne nauczanie traktowali jak okres zwolnienia od obowiązku systematycznej nauki, czas wakacji, wielkiej laby i luzu. Zaczęli kombinować na różne sposoby, aby wymigać się od odpowiedzi, czy przeczytania zadania domowego. Ciągłe słyszałem : proszę Pani nie mam zasięgu, zacina mi, wyrzucili mnie ze spotkania, wyciszyli mnie, mam słaby internet, czy mogę pójść do ..... lub po prostu się nie odzywali - udając , że ich nie ma. Szczególnie denerwujące były takie zachowania podczas sprawdzianów i klasówek. Rozpraszało to moją uwagę i skupienie oraz irytowało ,bo nie potrafiłem zrozumieć takiego zachowania. Zamiast się przygotować do lekcji, to kombinują! Z czasem pomyślałem, że może moje ciągłe zgłaszanie do odpowiedzi też ich denerwowało ? Ale to był mój sposób na to, aby przetrwać ten dziwny dla mnie czas.

Cóż mogę powiedzieć na koniec ? Że niektórzy z pewnością będą mieli duże problemy po powrocie do szkoły. Dla mnie, okres zdalnego nauczania był dużym doświadczeniem i ogromnym przeżyciem. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że to ode mnie zależy jak wykorzystam ten czas, czy coś dobrego wyniosę z tego nauczania i jak ta epidemia wpłynie na moją przyszłość? Był to czas wielkiej próby oraz batalii, o zachowanie opinii dobrego i aktywnego ucznia. Mogę powiedzieć , że był to krok ku odpowiedzialności.

Stanisław Karoń  
klasa IVb